

Wolność dla wybranych

8 stycznia 2016

W sobotę 9 stycznia obywatele zmobilizowani przez KOD ruszą do kolejnych antyrządowych marszów. Tym razem w obronie wolności słowa.

Na czele maszerujących, wśród przemawiających liderów nowego ruchu obrony wolności słowa zobaczą zapewne przegranych w ostatnich wyborach parlamentarnych i prezydenckich polityków koalicji rządzącej PO-PSL i wspierających ich wówczas gwiazdorów krajowej publicystyki politycznej.

Już dziś dokładnie wiem, co w sobotę usłyszę z ich ust: sprzeciw wobec upolitycznianiu mediów publicznych. Przeciwno przekształceniu ich w media „narodowe”, czyli jawnie i ordynarnie prorządowe. No i olbrzymi sprzeciw przeciwko wyrzucaniu z pracy wspierających poprzedni rząd dziennikarzy, przeciwko odbieraniu im ich programów w publicznej telewizji i radiu. Słowem, przeciwko łamaniu wolności słowa przez obecną większość parlamentarną i usłużnego wobec niej prezydenta RP.

To prawda, że obecny rząd jawnie i ordynarnie podporządkowuje sobie media publiczne. W przeciwieństwie do poprzednich, którzy robili to skrycie. Wolniej. W zawołanym i zakłamanym stylu. Podporządkowywali sobie media, które nigdy w III RP w pełni wolnymi nie były. Tu warto przypomnieć art.21 Ustawy o radiofonii i telewizji, zawierający nakaz respektowania przez media publiczne „chrześcijańskiego systemu wartości, za podstawę przyjmującego uniwersalne zasady etyki”.

Ustawa ta obowiązuje od 1992 roku. Nakaz ten nieraz pełnił funkcje quasi cenzorskie. Żadna z rządzących III RP koalicji nie doprowadziły do jego likwidacji. Projekty posłów i senatorów SLD z czasów drugiej koalicji SLD- PSL zostały przez kierownictwo tej partii zablokowane. Polskie Radio i TVP nie mogą być w pełni wolnymi mediami, mediami publicznymi, bo nie

mają stabilnych źródeł finansowania. Muszą utrzymywać się z powszechnie niepłaconego przez obywateli III RP abonamentu radiowo-telewizyjnego i pozyskiwanych na wolnym rynku reklam. Twórcy ustawy z 1992 roku nie zapewnili takiego finansowania, bo przewidywali stopniową prywatyzację państwowych mediów. Ich następcy polityczni nie reformowali publicznych mediów, bo słabsze media publiczne łatwiej byłoby im sprzedać.

Próba reformy systemu mediów za czasów rządów SLD w 2002 roku została zablokowana, bo wpisując zakaz koncentracji mediów, czyli posiadania gazet, stacji radiowych i telewizyjnych przez jednego właściciela, godziła w interesy działających w Polsce koncernów medialnych.

W roku 2008 doszło do parlamentarnego sojuszu Platformy Obywatelskiej, PSL i opozycyjnego SLD. Przygotowano zmianę systemu finansowania mediów publicznych. Nowy, powszechny podatek medialny, płacony przy każdym podatku dochodowym. Firmowali to porozumienie ówczesny szef klubu parlamentarnego PO Zbigniew Chlebowski i szef klubu SLD Jerzy Szmajdziński. Do przegłosowania projektu nie doszło, bo Donald Tusk, ówczesny lider PO i premier rządu, samowolnie zerwał porozumienie. Co grosza, publicznie ogłosił, że jego rząd zlikwiduje abonament radiowo-telewizyjny.

Abonamentu rząd Tuska nie zlikwidował. Dał za to nieformalne przyzwolenie na niepłacenie podatku, czym doprowadził do ruiny finansowej media publiczne. Przede wszystkim Polskie Radio-finansowane w 80 procentach z abonamentu.

Dlatego ciekaw jestem, czy podczas tych marszów ktokolwiek z przemawiających wspomni o problemie finansowania mediów publicznych? Wezwie do płacenia abonamentu? Wezwie do wprowadzenia nowego podatku medialnego? Wyzwie Donalda Tuska od najgorszych likwidatorów mediów publicznych, czyli ograniczania wolności słowa?

Ciekaw też jestem, czy pchający się na czołówki pochodów

liderzy byłej koalicji rządzącej przeproszą dziennikarzy mediów publicznych za swoje przeszło ośmioletnie nieróbstwo? I nie tylko nieróbstwo.

Czy przeproszą też za przedostatniego prezesa TVP SA Juliusza Brauna, wcześniej pośła i biurokratę PO,

za jego haniebne i bezprawne pozbawienie pracy etatowej ponad czterystu dziennikarzy w roku 2014? Zwolnienie ich w przysłowiowych „białych rękawiczkach”, bo przeniesienie ich do firmy zewnętrznej, agencji pracy tymczasowej Leasing Team – niczym niepotrzebne meble. Powód przeniesienia prezes Braun tłumaczył „spadkiem wpływów z abonamentu”.

W roku 2015 Leasing Team postanowił zwolnić ponad setkę „przeniesionych” tam dziennikarzy. Czy demonstrujący 9 stycznia 2016 roku upomną się o tych, już zwolnionych z TVP SA pracowników? Czy przypomną, że to czasie rządów PO-PSL nastąpiła największa pauperyzacja, czyli powszechnie zubożenie środowiska dziennikarskiego?

W czasie tamtych rządów podniesiono dziennikarzom wiek uprawniający do świadczeń emerytalnych z 60 do 67 lat. Wtedy odebrano dziennikarzom 50-procentową ulgę podatkową ich honorariów. Pochodzącą jeszcze z czasów II Rzeczypospolitej. Zakładającą, że dziennikarz musi do swej pracy kupować książki, bilety kinowe, teatralne, kształcić się.

Koalicja PO-PSL uznała widać, że dziennikarz nie musi kupować, by czytać. A bilety może sobie wyprosić w działach promocji firm organizujących imprezy. W czasie rządów PO-PSL panowie właściciele koncernów medialnych zlikwidowali bolący ich „anachronizm” dziennikarski: zjawisko umowy o pracę. Zmusili dziennikarzy do przejścia na samo zatrudnienie się albo na umowy śmieciowe. Czy ten problem też zostanie poruszony w czasie wolnościowych demonstracji?

Polscy dziennikarze mogą być traktowani jak by było przez właścicieli mediów, bo dziennikarze nie mają swojej

reprezentacji związkowej. Liczne stowarzyszenia dziennikarskie są ubogie w przynależnych członków, za to niezwykle upolitycznione i sitwiarskie. Związki zawodowe nawet w wyrosłym w etosie „Solidarności” koncernie Agora, praktycznie nie istnieją.

Protesty i spory związkowców z TVP SA z prezesem Braunem z lat 2014-2015 były przemilczane przez gwiazdorów krajowej publicystyki politycznej, albo marginalizowane. Czy problem działalności dziennikarskich związków zawodowych zostanie w sobotę poruszony?

Czy demokratyczny protest skończy się na wyrażeniu solidarności z grupą gwiazd dziennikarstwa zagrożoną zwolnieniem z pracy, bo nowa władza uznała ich za tuby poprzedniej ekipy?

A o reszcie dziennikarzy pracujących na śmieciówkach, albo o lewicowych dziennikarzach stale wykluczanych z udziału w debatach organizowanych przez właśnie wyrzucanych, też ani mru mru?

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Strajk.eu